

Edycja reg. Pom. Zach.

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani mierzyciel - Lech Wałęsa - J KZD

Przeciętny wiek delegatów około 40-ki, młodych ludzi można policzyć na palcach. Poza tym, niedzielne zebranie 19 II na Karolkowej, gdzie miało wybrać tymczasowe władze regionu, żywo przypominało zebrania regionu sprzed 13 Grudnia. Zebrało się razem około 200 osób: 48 delegatów z zakładów produkcyjnych, 39 z mandatu z 81 roku, 20 z innych zakładów pracy, Instytutów i uczelni, 16 z grup środowiskowych i tajnych struktur, po 11 z ośrodków „S” spoza Warszawy i z duszpasterstw, liczni obserwatorzy i przedstawiciele prasy niezależnej.

Wybory w regionie

Liczne głosowania w kwestiach proceduralnych i zgłaszanych bez przerwy wnioskach formalnych pozwalają szybko zorientować się w sytuacji w regionie. Głosy sprzeciwu podnoszą się zawsze z tego samego miejsca - środkowej ławy, przy której zasiadli przedstawiciele MRKS i Huty Warszawa. Niewielka, kilkunastoosobowa frakcja, tyle że bardzo głośna. Ich wypowiedzi, mające często charakter wycieczek osobistych, i polemiki z nimi zajmują większą część obrad. Zgodność sali, poza tym, jest więc zadziwiająca, widać też dużo dobrej woli, by łagodzić konflikty. Środkowa ława stwierdza, że zebrani tu nie pochodzą z wyboru, więc nie mogą wybierać władz, a jedynie ciała koordynujące, domagają się ścisłego przestrzegania statutu, w tym powrotu do nazewnictwa statutowego. Kontruje Zbigniew Romaszewski: „Panie, używam do większej skromności. Tu są ludzie z różnych okresów, ale cokolwiek by mówić, «Solidarność» w zakładach powstaje od nowa. Czy chodzi nam o władzę, czy o wybór ciała, które ma przede wszystkim pełnić rolę usługową - organizować region, wspierać zakłady, przygotować przyszłe wybory zgodnie ze statutem?”. Henryk Wujec: „To, że tu jesteśmy zawdzięczamy tym, którzy tworzyli niestatutowe struktury, jak MRKS i MKK, robili niestatutowe strajki, zakładali niestatutowe Komitety «S»”. Odzywają się liczni delegaci, by poprzeć te stanowiska. Jerzy Dynner: „Jestem tutaj jako przedstawiciel mojego zakładu, FSO, co jest dla mnie o wiele ważniejsze niż to, że byłem kiedyś w Zarządzie i Prezydium. Przypomi-

nam, że Zarząd w stanie wojennym nie odbył ani jednego spotkania”.

Dyskusja nad strukturą władz regionu i nad ich nazwą, zaplanowana na 45 minut, trwa 4 godziny. Zdecydowaną większością głosów zwyciężyła propozycja przez organizatorów, by delegaci określili się jako Tymczasowy Zarząd Regionu (będący władzą uchwałodawczą) i wybrali Regionalną Komisję Wykonawczą. Po dyskusji nad projektem zasad funkcjonowania regionu ustalono, że TZR będzie się zbierał co najmniej raz na trzy miesiące i że dokooptowywani będą do niego delegaci nowych Komitetów, gdy liczba członków przekroczy 250 (poza tym po przekroczeniu kolejnego tysiąca deleguje się kolejną osobę).

Sprawozdanie Zbigniewa Bujaka z 8 lat funkcjonowania regionu, będące z założenia raczej interpretacją niż dokumentacją działalności, daje słabą możliwość zorientowania się, co RKW właściwie robiło. Wywołuje ono głosy krytyki pod adresem członków RKW: nie nie robili, byli oderwani od zakładów, przypisywali sobie akcje MRKS-u... Szczególnie napaściwie są pytania dotyczące rozdziału funduszy. W odpowiedzi Wiktor Kulski omawia długo i szczegółowo zasady wydatkowania pieniędzy Regionu, przedstawia rozliczenie w procentach (a więc z zasady niejasne), zastrzegając, że jeszcze nie czas ujawniać kwoty i źródła wpływów. Przerzywa Andrzej Urbański, dając wyraz znużeniu sali: „Zebranie nasze ma przygotować Związek do okresu przejściowego, a nie służyć historiom”. Delegaci zgadzają się, że kwotowe rozliczenie zostanie przedstawione władzom wybranym po legalizacji „S”.

Wyniki głosowania nad potwierdzeniem mandatu na przewodniczącego regionu uwidaczniają olbrzymią - przy wszystkich zastrzeżeniach do pracy RKW - popularność Zbyszka Bujaka: na 122 głosy 108 za, 12 przeciw, 2 wstrzymujące się. W wyborach do RKW kandyduje 14 osób zaproponowanych przez przewodniczącego oraz 6 zgłoszonych z sali, w tym Seweryn Jaworski oraz z MRKS-u Edward Mizikowski i Krzysztof Wolf. Nie zgadzają się kandydować m. in. Z. Romaszewski i H. Wujec, tłumacząc się nadmiarem pracy.

Podczas liczenia głosów ma miejsce dyskusja nad uchwałami i wnioskami zgłaszanymi w czasie

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Lech Wałęsa w Łodzi

„Będę rozmawiał i z szatanem”

Dziwnie, ale na wielkim wiecu z Lechem Wałęsą 22 II w Łodzi - stolicy przemysłu, gdzie się najlepiej zarabia i ostatnio często strajkuje - nie mówiło się o strajkach. Kilka tysięcy zaproszonych z całego regionu do hali ŁKS-u odpiewało hymn, po czym Wałęsa odpowiadał na pytania, a głównym tematem była polityka.

Wałęsa przyjechał do Łodzi, tak jak do innych miast, żeby odnowić swój mandat przewodniczącego Związku w nowej sytuacji politycznej: „Albo robimy razem - wzywał - albo delegujemy kogo innego”. Wciąż pytany, dlaczego dogaduje się z komunistami mówił: „Będę rozmawiał z samym szatanem, jeśli on uzna niebo. Przysięgam na Boga i na statut, że będę tak kierował, żeby odrobić to co straciliśmy. Było nie zdradza, nie na kolanach, siebie narażając, nie was. I jestem skuteczny.

Przede wszystkim mamy budować Polskę dla naszych dzieci, żeby nie była wylegarnią dla reszty Europy. To nie jest Polska bezpieki i władzy, grupy Słowika czy grupy Wałęsy, Polska jest nas wszystkich. 40 lat możemy się obrażać, a Polska będzie tonąć.

Czy jest jakieś inne wyjście niż okrągły stół? Co będzie, jeśli porozumienie się nie uda? Dla mnie to jest pytanie - czy pokojowo, czy kamieniami łeb roztrzaskać, jak chce młódzież. Chcemy to samo osiągnąć, może młódzież ma rację, może nie da się uniknąć walki, ale ja jestem laureatem nagrody Nobla, muszę pokojowo. Jeśli okrągły stół nie wypalił, to w kwietniu-maju ruszy lawina, wielkie strajki, inflacja, wyrzucanie kto silniejszy. Młódzież

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Od postępu przy tym właśnie stoliku zależy wiarygodność tego, co uzyska się przy innych - tak na pierwszym spotkaniu 17 II określili wagę ustaleń w kwestii mas mediów przewodniczący naszej delegacji Krzysztof Kostowski, postulując stworzenie nowego ładu informacyjnego. Marcin Król wyznał, że jeżeli tu nie nastąpią szybkie i radykalne zmiany, wszelkie rozstrzygnięcia polityczne będą miały znaczenie tylko dla elit, bo po prostu nie będą rozumiane przez społeczeństwo. Miś Urban widział to inaczej: jeżeli porozumiemy się co do przyspieszonych wyborów do sejmiku, to potrzebne będzie „wstępne porozumienie” co do prezentacji stanowisk w kampanii wyborczej.

Helena Łuczyczo

Co nasze to nasze

O stoliku mas mediów

W tych negocjacjach główną stawką są oczywiście najbardziej masowe środki przekazu: jeden program opozycyjno-solidarnościowy w TV i jeden w radio to, mówił T. Mazowiecki, zasadniczy postulat w kalendarzu przemian demokratycznych w Polsce (zastrzeż przy tym, że nie chodzi o środki techniczne, te niech będą w ręku państwa). Od zaraz opozycja powinna uzyskać prawo do repliki w telewizji.

Jeżeli ludzie mają znów zacząć traktować państwo jako własne, wspólne, to środki masowego przekazu nie mogą być dziedziną wyłączoną, nie naszą. Tymczasem uprawnień centralnego dysponenta radiem i telewizją w żadnej mierze nie uszczupla zapraszanie nowych twarzy - podkreśla-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Władysław Erazymuk mówi o stoliku związkowym

W rozmowach 16 II uzyskaliśmy to, z czym przyszliśmy do okrągłego stołu - możliwość rejestracji ogólnokrajowego związku, który sam decyduje o swojej strukturze wewnętrznej.

Na początku obrad nie nie wskazywało na ten sukces. Wręcz przeciwnie, OPZZ uprawiał swoją demagogię - jeden związek w jednym zakładzie, a jeżeli już pluralizm to w strukturach ponadzakładowych i w pewnym momencie się przefarowało - po zdecydowanym przemówieniu H. Wujca, który mówił o Piotrkowie Trybunalskim, o roli OPZZ w tych strajkach. Udało nam się ich przekonać, że jasny, precyzyjny komunikat z tych obrad jest też w ich interesie, że lekarstwem na obecną sytuację są postępy w rozmowach.

Zaproponowaliśmy więc wspólny komunikat. OPZZ próbował nie dopuścić do jego podpisania, forsował ostrzejszą wersję: wnosił o nowelizację art. 15 i 17 ustawy czyli o prawo tworzenia z w jednostkach podległych MON i MSW, a także o rozszerzenie prawa do strajku. Miało nas to postawić w niezręcznej sytuacji - „S” domaga się by ją legalizować, podczas gdy oni walczą o poszerzenie praw związkowych. Z kolei rząd chciał wymoczyć nas oświadczenie odznaczające się od akcji strajkowych. Taka jest nasza sytuacja przy tym stoliku, że raz naszym sojusznikiem jest rząd, drugi raz OPZZ.

Przy małym okrągłym stoliku zasiadli trzej współprzewodniczący i wspólnie zredagowali znany z prasy oficjalnej komunikat, który otwiera drogę do działania wszelkim możliwym związkom. Różni się od naszej pierwotnej wersji preambułą, w której przypomina się nam, że rejestracja związku łączy się z „wsparciem projektowanych reform politycznych i ekonomicznych”. Ten komunikat to połowa sukcesu. Został powołany zespół roboczy, który musi go przekuć na przepis prawny, i tu znowu będą pewnie tożzone boje.

Podczas tych obrad powołano też grupę roboczą do opracowania projektu nowej ustawy o związkach zawodowych rolników, czyli zgodzono się na wariant najbardziej korzystny dla „Solidarności” rolniczej.

notowała A. MŚI

Niekonfrontacyjne, niekonkurencyjne

O stoliku politycznym

Poniedziałkowa prasa oficjalna dała do zrozumienia, że delegacja „S” przy stoliku politycznym 18 II zaakceptowała propozycję „niekonfrontacyjnych wyborów”. Ten wniosek opiera się na trzech przesłankach: nasza strona nie dość wyraźnie wysunęła swój kontrprojekt, w kilku głosach wypowiedziała się pozytywnie, powołano grupę roboczą. Można powiedzieć tyle, że choć decyzji nie podjęto, podstawowa zasada została faktycznie przyjęta.

Projekt władz przewiduje podział mandatów między „koalicję” i „bezpartyjnych”, ma go dokonać Rada Porozumienia Narodowego (tego dnia władza konsekwentnie używała tego terminu, a przecież już wydawało się, że zaakceptowała naszą „komisję porozumiewawczą”) według ustaleń okrągłego stołu. Kandydatów w okręgach (wszystkie - wielomandatowe) zgłaszają z jednej strony „partnerzy koalicji”, z drugiej zaś „organizacje, w tym ugrupowania mieniące się jako niezależne lub opozycyjne”, które zostaną wymienione w ordynacji (przykładowo - Komitet Obywatelski, KIK-i, różne stowarzyszenia itp., o „S” jako takiej nie było w tym kontekście mowy). Ponadto grupy obywateli liczące 5000 osób mogą zgłaszać kandydatów zarówno na „koalicyjne”, jak i „bezpartyjne” miejsca mandatowe. Zachowana zostaje lista krajowa (10% mandatów), na której - według władz - w takiej samej proporcji jak na listach regionalnych mieliby się znaleźć kandydaci „koalicji” i „bezpartyjni”.

Istotnym elementem projektu, który nie pojawił się już w relacjach prasowych, było powołanie „jakichś ciał społecznych, upoważnionych do skreślenia z listy kandydatów, którzy w trakcie kampanii naruszyłyby zasady konstytucyjne oraz zasady zawarte w deklaracji okrągłego stołu”.

Wyobraźmy sobie wybory w pasiece, ale takie, w których większość parlamentu muszą stanowić królowe. Projekt władz - jak widać - z góry dzieli miejsca, dopiero potem dochodzi do konkurencji - osobno między królowymi i między pszczołami. Byłaby i inna możliwość: oddać dużą część mandatów królowym, a potem zrobić wolne wybory, w których kandydowałyby zarówno królowe, jak i

— Ciąg dalszy na stronie 5 —>

Na ostatnim posiedzeniu zespołu ds. gospodarki strona rządowa przedstawiła obszerny projekt (14 stron maszynopisu) „nowej umowy społecznej” w dziedzinie społeczno-ekonomicznej, pod którą obie strony miałyby złożyć swe podpisy na zakończenie obrad. Jaki jest sens podpisywania tego rodzaju dokumentu? - pytamy jednego z przedstawicieli „S” przy stoliku gospodarczym.

Nowa umowa społeczna?

Aleksander Paszyński mówi o stoliku gospodarczym

Być może, większego sensu to nie ma, ale myśleć, że tego się nie da uniknąć. Jesteśmy w sytuacji trochę przymusowej - płacimy cenę za ustępstwa przy stoliku politycznym, nie tylko za relegalizację „S”, także za wszystko, co się z tym wiąże, np. większą swobodę słowa. Problem polega na tym, żeby podpisywać rzeczy konkretne i sprawdzalne. A z tego punktu widzenia dokument przygotowany przez Bakę nie nadaje się w moim przekonaniu jako podstawa takiej umowy.

Pierwszą część, która zapowiada, że za 2-3 lata znajdziemy się w raj, odrzucić trzeba z miejsca. Jeśli rząd chce złożyć podobną deklarację, może to oczywiście uczynić, ale tylko w formie jednostronnego zobowiązania.

Drugi pakiet spraw, nazwany nowym ładem gospodarczym, może stanowić przedmiot dyskusji, a nawet uzgodnień. Znajdują się w nim bowiem postulaty zgłaszane przez nas od dawna np. równoprawność form własności, gospodarka rynkowa itd. Tu można się spierać o zdania, pewne postulaty formułować bardziej zdecydowanie, ale są to niewątpliwie kwestie, w których jest szansa na dogadanie się.

Trzeci blok - ochrona socjalna, a więc indeksacja, emerytury, zabezpieczenia przed ewentualnym bezrobociem - też według mnie może stanowić podstawę jakiegoś konsensusu. Pod warunkiem wszakże, i tu jest sprawa najbardziej delikatna, iż będziemy posiadać instytucje kontroli, np. Gospo-

darczą Radę Porozumiewawczą, której powołania domagamy się od początku obrad. Prof. Baka stałe odsyła nas do drugiej izby sejmiku. Jej utworzenie jest jednak kwestią dalszej przyszłości, natomiast pewien mechanizm kontroli musi istnieć już teraz. I nie może to być zaproponowana przez stronę rządową komisja ds. cen i dochodów, która byłaby odbierana przez społeczeństwo jako ciało zaklepujące jedynie podwyżki cen.

Warunkiem podpisania porozumień nie mogą być puste deklaracje. Te muszą być konkretne, uzgodnione co do zasad i terminu ich wprowadzenia. A także co do sposobu negocjowania pewnych spraw ze społeczeństwem. Np. w kwestii indeksacji proponujemy przy okrągłym stole pewne ogólne zasady: jej zakres, częstotliwość. Rząd natomiast musi się zobowiązać, że w określonym terminie przedstawi rozwiązania techniczne. I tak powinno być z każdą właściwą sprawą. Bo my nie możemy podpisywać w imieniu społeczeństwa blankietowych zobowiązań.

Wreszcie kwestia zadłużenia. Władza chce za wszelką cenę wmanewrować nas we wspólny „apel” do świata, aby Polakom pomogli. Sprawa jest dosyć poważna, gdyż nasze zadłużenie jest jedną z kluczowych kwestii gospodarczych i nie możemy powiedzieć, że nas to nie interesuje. Natomiast musimy mieć gwarancje, że uzyskane pieniądze nie będą wspierać rozmaitych nieefektywnych poczynań. Musimy także wiedzieć, jaka będzie kontrola ich wykorzystania. Są to sprawy niezwykle trudne do uzgodnienia, zwłaszcza przy takim stole.

Na ostatnim spotkaniu nie zgodziliśmy się omawiać projektu strony rządowej - co miała nam za złe - ponieważ praktycznie nie dano nam czasu na przedyskutowanie go w swoim gronie. I nawet jeśli wygląda to na przedłużanie rozmów, jest konieczne. Ponadto musimy wiedzieć, co się dzieje przy pozostałych stolikach, aby ten targ był dokonywany świadomie i cena jaką ewentualnie przyjdzie nam zapłacić była godna towaru, który kupujemy.

notowała jag.

Tydzień przy okrągłym stole

Dzień w dzień dwa albo i trzy spotkania w podzespółach roboczych, każdego popołudnia konferencje prasowe: sześciu rzeczników (własnego nie dorobiła się tylko PZPR) oraz negocjatorzy wszystkich możliwych stron składają relacje i odpowiadają na pytania dziennikarzy, co wieczór specjalna audycja w TV, rano gazety pełne materiałów o okrągłym stole. Morze słów. Zawrót głowy. Gubi się kto, co i gdzie powiedział. Zwłaszcza, że nie brakuje sprzeczności. A chciałoby się po prostu wiedzieć: jak przebiegają główne kontrowersje, zbliżają się czy oddalają stanowiska, jest czy nie ma szans na dogadanie się? Wbrew pozorom niełatwo odpowiedzieć na te pytania.

Jak dotąd większość podzespół - ds. ekologii, polityki mieszkaniowej, młodzieży, zdrowia, mass-mediów, stowarzyszeń i samorządu terytorialnego - zebrała się zaledwie raz, zdażyła więc tylko zaprezentować swoje stanowiska. Jedyne podstoliki ds. górniczych, rolnych oraz reformy prawa i sądów odbyły dwie tury spotkań. Zaczniemy więc od nich.

Jeśli wydobycie węgla spadnie poniżej 190 mln ton rocznie, załamanie się nasz bilans energetyczny i eksport. Grozi rumunizacja Polski - straszny strona rządowa przy stoliku górnictwym. W kulaarach dwaj eksperci strony rządowej do negocjatora z „S”: „Nasza gospodarka jest w takim stanie, że przydałoby się, aby górnicy pracowali nie tylko w soboty, ale przynajmniej jedną niedzielę w miesiącu”, a drugi: „Nie tylko górnicy”. Nasza delegacja podnosiła, że wydobycie musi wynikać z rzeczywistych możliwości - przy zapewnieniu górnikom 5-dniowego tygodnia pracy. Zmniejszenie produkcji węgla może wreszcie zmusić do bardziej racjonalnej nim gospodarki. Jeśli nic nie zmienimy - mówili negocjatorzy „S” - górnicy zaczęli umierać w wieku 45 lat. Te dwie optyki wydają się na razie nie do pogodzenia. Szczególnie, że strona rządowa podkreślała: „praktycznie górnictwo musi pozostać enklawą bez reformy”.

OPZZ zajął się przy tym stoliku kierowaniem do rządu słusznych skądinąd, ale szczegółowych i izolowanych postulatów (uznanie konkretnego schorzenia za chorobę zawodową, zapewnienie ubrania ochronnego w kopalni siarki, urządzenie sanatorium w kopalni soli w Wieliczce). Rząd i OPZZ stanowią zdecydowanie jedną stronę - skłoną negocjować wyłącznie to, co można załatwić w ra-

mach istniejącego systemu, opowiadając się za utrzymaniem silnego lobby górniczego (OPZZ zgłosiło nawet kuriozalny pomysł utworzenia ministerstwa przemysłu wydobywczego).

Niezbyt obiecująco wyglądają również negocjacje przy stoliku ds. reformy prawa i sądów, choć na drugim posiedzeniu dogadano się w ważnych kwestiach dotyczących niezawisłości sędziowskiej; wprowadzenie zasady nieusuwalności sędziów, likwidacja kadencyjności SN. Nie jest jasne natomiast, jakie są ustalenia w sprawie powoływania sędziów: min. Balcer mówił na konferencji prasowej, że powoływać by ich miała Rada Państwa na wniosek Naczelnej Rady Sądowniczej, podczas gdy zdaniem przewodniczącego naszej strony, prof. Strzembosza, uzgodniono, że byłoby to w wyłącznej kompetencji NRS. Najgorsze, że nad obradami unosił się cień arogancji wypowiedzi wiceministra Czubińskiego, opublikowanej we wszystkich dziennikach. No, ale czegoż się można spodziewać po autorze pamiętnych wytycznych dla prokuratury ws. działań przeciwko opozycji, od których ujawnienia zaczęła się „sprawa Narożniaka”? Pooglądaj wiceministra na to, jak radzić sobie z opozycją, niewiele zmieniły się przez ostatnie 8 lat: zastrzymania na 48 godzin bez podania przyczyny, przeszukiwania bez nakazu prokuratorskiego, kontrola rozmów telefonicznych. Trudno jakoś po tych wynurzeniach wyobrazić sobie negocjacje na temat postulowanych przez naszą stronę zmian w kk, kpk i kw służących obronie praw obywatelskich. Ale może wiceminister jest tu tylko samotnym harcownikiem?

W podzespole ds. rolnych podstawowa sprawa to dyskusja nad rządowym projektem urynkowania gospodarki żywnościowej. Nasza strona programowo opowiadająca się za urynkowaniem gospodarki, nie może skontrolować tego pomysłu, choćby musiał on przynieść znaczny wzrost cen żywności. Zastrzeżają jednak, że niezbędne jest wprowadzenie pewnych mechanizmów zabezpieczających i gwarancji, zarówno społeczno-politycznych (związki zawodowe rolników, samorząd na wsi), jak i ekonomicznych (odpowiedni system cen minimalnych i demonopolizacja skupu, demonopolizacja zaopatrzenia w środki produkcji dla rolnictwa, wprowadzenie wolnego obrotu ziemią), nie mówiąc już o rekompensatach z tytułu wyższej cen żywności (czym ma się zająć stolik gospodarczy). W tym podzespole postępowanie prac zdaje się być najbardziej widoczny - już na pierwszym posiedzeniu przyjęto

— Ciąg dalej na stronie 6 —

Co nasze to nasze

— Ciąg dalej ze strony 1 —

ia Janina Jankowska. Odpowiedź Urbana znamy z 1981 r.: „telewizja jest niezbędna do rządzenia”, nie jesteśmy gotowi do dzierżawienia fragmentu RTV, zostawmy to na dalszą przyszłość, gdy nie będziemy się lekać, że ktoś wezwie do wystąpienia z Układu Warszawskiego. A przeciw sytuacji jest dziś inna niż w 1981 r. Jak można - replikował Kozłowski - tym samym ludziom proponować dzierżawienie foteli w sejmie, a kategorycznie odmawiać wydzierżawienia choćby kawałka programu?

Przy całej ostrości stanowiska drugiej strony padło parę konkretnych: ZSL i SD domagały się poddania RTV kontroli nowego sejmu, czyli przekształcenia własności rządowej w państwową. Przedstawiciele rządu proponowali tylko powołanie redakcji związkowej i wyznaczenie oraz zmianę składu i uprawnień rady programowej RTV.

W sprawie drugiego obiegu usłyszeliśmy ze strony rządowej chór zatroskanych głosów: wygasają przyczyny tej anomalii, niech się ujawnia i poddadzą „regulom gry”. Nikt jednak nie odpowiedział Grzegorzowi Bogucie na pytanie, jak sobie konkretnie wyobrażają taką legalizację. Nie było też, póki co, odpowiedzi na postulat, by zaprzestać ścigania ludzi, konfiskat, uchylić wyroki na drukarzy skazanych m.in. za to, co teraz wychodzi oficjalnie, zwrócić zarekwirowane książki.

W kuluarach (także dla drugiego obiegu) kwestii cenzury dominowała ze strony rządu koalicja - z ważnym wyjątkiem Urbana - propozycja przejścia do kontroli po fackie, czyli tzw. cenzury represyjnej (grozi konfiskata nakładów!). Ale ma ona sens wtedy - odpowiedział J. Woźniakowski - gdy represja budzi zaufanie społeczne, tzn. jest oparta o praworządność, o niezawisłość sądów. Na razie trzeba, zdaniem naszej delegacji, powrócić do kształtu ustawy o cenzurze z 1981 r. (co m.in. umożliwi niecenzurowanie biuletynów związkowych), zasadniczo skrócić i ujednolicić katalog zakazów, znieść debit. I oczywiście znieść prawo prasowe z 84 r. Chodzi zwłaszcza o wyjęcie spod władzy Głównego Urzędu Cenzury decyzji o zakładaniu nowych pism. Na to zapewne będzie zgoda. I choć B. Jachacz (dyrektor PAP), powołując się na przykład „Res Publici”, uznał prawo prasowe za liberalne (!), strona rządowa ogólnie opowiedziała się za zastąpieniem koncesji rejestracją i za swobodą tworzenia pism przez nowopowstałe związki i stowarzyszenia. Nasz postulat utworzenia opozycyjnej gazety codziennej, co w obecnych warunkach wymaga szeregu konkretnych decyzji, chociażby w sprawie papieru, nie doczekał się na pierwszym spotkaniu żadnej odpowiedzi.

Co nasze to nasze, co wasze to będzie wasze - określił materialne podstawy rodzącego się pluralizmu Urban. „Nasze” to dla rządu faktyczny monopol papieru (katolicka prasa i wydawnictwa dostają 2% przydziałów), drukarni i kolportażu prasy (koncern RSW, produkcja 80% nakładów gazet i czasopism, to własność KC PZPR). Protestowały przeciw tym monopolom także ZSL i SD.

My występujemy z roszczeniami, mówił K. Kozłowski, bo panowie jesteście posiadaczami, a my domagamy się parcelacji. Niech was nie przeraża podział RSW na kilka wydawnictw. No i co się wtedy stanie z tego? Świat się zawał?

Zdumiewające (choć może z pozorów), ale za kamień obrazy uznała strona rządowa postulat naprawienia krzywdy blisko tysiąca dziennikarzy wyrzucenych z pracy podczas stanu wojennego. W odpowiedzi usłyszeliśmy znane tezy: bez stanu wojennego nie byłoby okrągłego stołu, przeszłość więc trzeba zostawić za drzwiami. Tu znów, we wspólniejszej replice końcowej, odpowiadał K. Kozłowski: zapominanie o przeszłości mści się, jak przekonuje choćby to, co dzieje się teraz u naszego sąsiada na wschodzie.

Helena Łuczynio

Delegacja „S” i opozycji: Jacek Ambroziak (radca prawny Episkopatu), Grzegorz Boguta (szef Nowej), Kazimierz Dziewanowski (niezależny publicysta), Dariusz Fikus (Gazeta Bankowa) i Maciej Howiecki (Wiedza i Życie) - obaj z kierownictwa SDP, Janina Jankowska (drugi obieg radiowy), Jan Kofman (Krytyka), Krzysztof Kozłowski (Tygodnik Powszechny), Marcin Król (Res Publica), Helena Łuczynio (TM), Tadeusz Mazowiecki (Tygodnik Solidarność), Adam Michnik (przedstawił się: ekstremista od 25 lat), Jacek Moskwa (prasa katolicka), Jacek Woźniakowski (wydawnictwo Znak).

Oświadczenie

Zdziwienie i niepokój musi budzić treść obszernej wypowiedzi ministra L. Czubińskiego opublikowanej w dn. 18 II 1989 r. za PAP przez większość gazet centralnych. Chodzi tu zarówno o ton wypowiedzi, jak też o jej sens merytoryczny. Podjęta jest w niej np. próba obrony zatrzymań i przesłuchań dokonywanych w sytuacjach, w których osobie zatrzymanej, a także tej, której przeszkudkuje się bagaż, nie tylko nie zarzuca się popełnienia przestępstwa lub wykroczenia, ale nawet nie podejrzewa się o to. Równocześnie zatrzymanie aż na 48 godzin lub przeszkodzenie nie jest kontrolowane co do jego zasadności przez niezawisły sąd. Minister Czubiński twierdzi, że w ostatnich latach doszło do liberalizacji w prawie karnym. W rzeczywistości w latach 1982-88 doszło do zaostżenia represji

Wybory w regionie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

ubrad. Do kulminacji sporów dochodzi przy dwóch uchwałach: Huty Warszawa (złożonej przez Jaworskiego) i MRKS-u. Z uchwały Huty: „ Tymczasowy Zarząd (...) uznaje wyłączne prawo do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian statutowych przez demokratycznie wybrany II Zjazd NSZZ «S»”. Uchwała MRKS-u idzie w tym samym kierunku, ale jest znacznie ostrzejsza — domaga się relegalizacji „S”: „Ponowna rejestracja musi się spotkać z naszym zdecydowanym sprzeciwem”.

Inni delegaci odbierają oba wnioski jako votum nieufności wobec negocjatorów okrągłego stołu i Lecha Wałęsy. Maciej Jankowski: „uchwała skłóci tylko region z całym krajem”; Andrzej Friedman: „działność związkowa to nie tylko zadyma, teraz jest czas negocjacji”; Jan Lityński: „przy okrągłym stole zawieramy polityczny kontrakt. Związek musi działać w warunkach przez niego określonych. My też dość dużo dyktujemy, czego dowodem jest, że nasze zebranie nie jest rozpedzane przez policję. Wszystko zależy nie tyle od statutu, ale od tego jak będziemy działać.”

Obie uchwały zostają odrzucone przytaczając większość głosów. Wywołuje to ostrą reakcję wnioskodawców. S. Jaworski: „Czy chcemy być «S» taką, jakiej chcą władze komunistyczne? Ponieważ podważa się statut Związku, wnoszę votum separatum wobec decyzji zebrania. Oświadczam, że Huta dalej będzie działała według statu-

Oświadczenie Społecznego Komitetu Nauki

Społeczny Komitet Nauki powstał w 1983 r. Celem naszym było m. in. umożliwienie kontynuowania pracy naukowej tym, którzy zostali usunięci z uczelni i instytutów z powodów politycznych, finansowania programów badawczych, które nie mogły liczyć na dotacje z funduszy państwowych czy to z uwagi na uczestników czy tematykę, dotowanie publikacji prac oryginalnych oraz literatury naukowej w niezależnym obiegu wydawniczym i prowadzenie własnej działalności edytorskiej. Dążyliśmy do utrzymania kontaktów między różnymi środowiskami i ośrodkami, czemu służył m. in. „Serwis Informacyjny SKN”, rubryka w dwutygodniku „KOS” oraz wydawnictwa lokalne. W ogłoszonych co roku sprawozdaniach przedstawialiśmy — na tyle, na ile z punktu widzenia zasad konspiracji było to możliwe — naszą działalność.

Obok wymienionych stawialiśmy sobie jeszcze jedno zadanie: reprezentowanie wobec opinii publicznej — a pośrednio i wobec władz — opozycyjnej, związanej ideowo z „Solidarnością”, części środowiska akademickiego i naukowego. Zabieraliśmy głos w wielu sprawach dotyczących nauki polskiej ogłaszając oświadczenia i uczestnicząc w opracowywaniu analiz i ocen jej stanu.

Od końca 1988 r., głównie dzięki robotniczym strajkom, sytuacja polityczna w kraju ulega szybkim zmianom. Nie usiłujemy prognozować ich tempa i kierunków, ale traktujemy je z ostrożnością. Wobec reaktywowania jawnej działalności NSZZ „Solidarność” na uczelniach i w placówkach naukowych oraz powstania Komitetu Obywatelskiego, który w obręb swych zadań przyjął także sprawy nauki, uznajemy ich mandat do zabierania głosu w sprawach ogólnych i środowiskowych. Stwierdzamy natomiast, iż dopóki istnieje społeczne zapotrzebowanie na naszą działalność, jej merytoryczną część kontynuować będziemy w dotychczasowych formach, nie ujawniając składu naszego grona.

lutu 1989

karnej i to nie tylko przez przepisy o stanie wojennym, gdyż po jego zawieszeniu znowelizowano kodeks karny i kodeks postępowania karnego w sposób zwiększający represyjność. Podobnie postąpiono znosząc stan wojenny. Tak więc jeśli prawo karne w postaci obecnej różni się od tego z 1982 r., to tylko na niekorzyść. Jeśli po pierwszym spotkaniu zespołu ds. prawa i sądów odrzuca się możliwość wprowadzenia zmian służących ochronie praw obywatelskich, stawia to pod znakiem zapytania możliwość porozumienia się w tej kwestii. Obawy nasze są tym większe, że min. L. Czubiński zarzuca stronie „S” dążenie do „stworzenia sztytu i zapewnienia bezkarności dla części osób naruszających przepisy prawne”. Co świadczy o całkowitym niezrozumieniu racji, wartości, za którymi opowiada się „S”.

Rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność”
Janusz Onyszkiewicz

tu z 81 roku”. K. Wolf wykrzykuje: „Prze głosowano na tej sali złamanie statutu. Uważamy to za zdradę. Obecne zebranie jest zebraniem nowego związku.” Delegaci MRKS-u i Huty wraz z S. Jaworskim opuszczają salę, składając swoje mandaty w TZR.

Ogłoszane są wyniki wyborów do RKW: przechodzi 14 kandydatów, wszyscy z listy przewodniczącego (skład RKW drukujemy poniżej w kolejności otrzymanych głosów od 123 do 74). Ale Aleksander Piwiowski, przewodniczący KO „S” Huty, jest wśród tych, którzy właśnie przed chwilą oddali swój mandat. Prawie jednogłośnie zostaje przegłosowany wniosek o zostawienie jednego wotatu dla Huty. Tymczasem, jak się okazuje, Jaworski otrzymał 48 głosów. Wolf i Mizikowski odpowiednio 39 i 37. Jest to za mało, by wejść w skład RKW, ale pokazuje, iż prawie 1/3 zebranych — mimo niezgadzenia się z ich stanowiskiem — uważa, że we władzach regionu powinny być reprezentowane nietypowe poglądy.

Demonstracyjne złożenie mandatów wpływa bardzo deprymująco na salę, której ewidentnie bardzo zależy na stosowaniu demokratycznych rozwiązań. Mimo, że zebranie trwa już 12 godzin, zostaje sformułowana uchwała, która mogłaby zakończyć konflikt, cofnąć rozłam. Zawiera ona wątki z projektu Huty, które są możliwe do zaakceptowania przez ogół: „Związek działa nieprzerwanie od chwili powstania w 80 r. (...), TZR zobowiązuje się działać na podstawie statutu z 81 r.”. Nie ma jednak odzignania się od ustaleń, które mogą być podjęte w sprawie statutu w czasie negocjacji, a przeciwnie jest poparcie dla Lecha Wałęsy i jego ekipy przy okrągłym stole.

Wobec późnej pory i zmęczenia delegatów program prac regionu zostaje przyjęty niemal bez dyskusji.

A. L. M.

Skład RKW:

Zbigniew Bujak — przewodniczący;
Michał Boni — pracownik naukowy UW, członek RKW, działacz MKK i redaktor „Woli”;
Maciej Jankowski — prac. zakładu konserwacji UW, członek Komisji Krajowej, członek RKW;
Antoni Bielewicz — socjolog, wiceprzewodniczący Komitetu Koordynacyjnego „S” Warszawskiej Służby Zdrowia;
Tomasz Pękalski — nauczyciel, członek Okręgowej Komisji Wykonawczej „S” w Wołominie, redaktor SIS, członek RKW;
Mirosław Odorowski — b. pracownik „Róży Luksemburg”, członek Prezydium Zarządu regionu, skarbnik RKW;
Maciej Zalański — działacz MKK, współzałożyciel „Woli”, członek RKW;
Marcin Przybyłowicz — inżynier, współtwórca ruchu „Otrzeźwienie”, działacz Duszpasterstwa b. internowanych i więźniów politycznych (Deotym);
Mirosław Sawicki — nauczyciel, przewodniczący Warszawskiej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S”;
Marek Jaroński — czł. KZ „S” ZM „Ursus”, przew. Rady Pracowniczej, członek RKW;
Jan Lityński — publicysta, w latach 80-81 doradca „S” w Wałbrzychu, regionie Mażowsze i w Hil, rzecznik RKW;
Jan Szachno — przewodniczący KZ „S” MZK, członek RKW;
Marian Parchowski — współzałożyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Wola”, doradca KZ „S” MZK;
Krzysztof Szeliga — współorganizator KZ „S” w MPT.

„Wyżyć się nie da” — strajki płacowe

Wiele załóg podejmuje protesty słysząc, że inni wystrajkowali już dla siebie podwyżki płac. Neozwiązkowi przekonują, że tylko tędy droga, niekiedy atmosferę podgrzewa postawa dyrektora, jednak głównym motorem wystąpień są oczywiście kiepskie zarobki. Oto dwie charakterystyczne relacje:

■ Zakłady dziewiarskie „Mewa” w Biłgoraju. „Ludzie chcą podwyżki w wysokości 20 tys. zł. Dyrektor twierdzi, że górną granicą, stawiającą już i tak w niebezpieczeństwie przyszłość zakładu, jest 10 tys. Nie wiedzą, czy to prawda, nie są ekonomistami, ale za dotychczasowe pohory wyżyć się nie da. Zatrzymali więc wszelkie prace 14 II od II zmiany” — opowiada Ireneusz Chaczewski, członek ZR „S” reg. Środkowo-Wschodniego. Iskrą zapalną stały się styczniowe wypłaty: przy średniej pensji 42 tys. zł dyrekcja przyznała dodatki funkcyjne 18-40 tys. z wyrównaniem wstecz za grudzień.

Komitet Strajkowy jasno deklaruje, że nie reprezentuje żadnej organizacji, nie stawia postulatów politycznych, wyłącznie płacowe; przewodniczący i rzecznik prasowy to „niezrzeszeni”. Jeden z dwóch „solidarnościowych” członków KS komentuje: „Wiem o apelu o moratorium, ale gdybym teraz zaczął nawoływać do pracy, straciłbym cały autorytet. Ludzie są rozwścieczeni. Nie sądzę, żeby byli przez kogokolwiek manipulowani”.

Strajk zakończył się 17 II nad ranem po przyznaniu podwyżek w wys. 17 tys. zł.

■ Zakłady Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Ciechanowie. Strajk okupacyjny zaczął się rano 14 II, zakończył 16 II przed północą. „Szczególnie obrzytło nas to — mówi jeden z pracowników — że nie chcieli dać nawet tego, co od stycznia obiecywali. Wtedy do strajku by nie doszło”. Inicjatywa wyszła od oficjalnych zr, ale włączyła się cała załoga, a dyrekcja dopiero w trakcie zaproponowała dogadanie się co do kwot zapowiadanych w styczniu.

Ludzie mówią, że chodzi im tylko o pieniądze. O moratorium strajkowym Wałęsy słyszeli, ale polityka ich nie interesuje, okragły stół uważają za kolejne oszustwo władzy. „«Solidarność» owszem, lubię, ale drażni mnie jej naiwność” — powie ktoś. Z kolei nagły wzrost bojowości neozwiązkowców raczej śmieszy. Wyszukano przez nich żądania znacznie przekraczające styczniowe ustalenia, ale to ich upór, wzmożony poparciem macierzystej federacji, spowodował kapitulację dyrektora: podwyżki wyniosą 20 tys. zł.

Liczba strajków maleje, natomiast „inne formy nacisków płacowych mają tendencję wzrastającą — przyznał Urban na konferencji prasowej 21 II — strajki i żądania w licznych wypadkach organizowane są lub aprobowane przez organizacje związkowe lub nawet federacje związków zawodowych”.

Z inicjatywy neozwiązków

■ Znamiona akcji ogólnopolskiej noszą wywołane przez neozwiązki próby strajków miejskiego transportu. Świadczy o tym chociażby teleks wysłany 16 II przez Federację Pracowników Komunikacji Miejskiej OPZZ do wszystkich zrzeszonych w niej przedsiębiorstw, wzywający do podejmowania akcji protestacyjnych i przeprowadzenia 20 II 10-minutowego strajku. Wiemy już o protestach w różnych oddziałach WPKM Katowice: np. w Jaworznie od 17 II oflagowane zostały autobusy, w Rybniku od 16 II kierowcy jeżdżą wg świątecznego rozkładu (zarówno neozwiązki, jak i „S” deklaruja, że to nie z ich inicjatywy). Natomiast w Dąbrowie Górniczej w skład Komitetu Strajkowego — utworzonego 16 II — wchodził szef neozwiązków, sekretarz POP PZPR (jako przewodniczący!) i kierownik działu kadry.

Nie inicjowane przez „S”, za to mniej lub bardziej podsycane przez neozwiązki, były też strajki komunikacji miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim (patrz obok), Zduńskiej Woli, Sieradzu. Rozbrajając szczerze wykażal przewodniczący neozwiązku w zjedni nr 5 wrocławskiego MPK, oświadczać na wiecu 17 II, że nie ma żadnych dyrektyw „z góry”, więc nie wie, co robić. Od rana zajezdnia była oflagowana, na godz. 12-18 zapowiedziano tam strajk, jednak załoga wróciła do pracy.

■ Po ogólnopolskiej naradzie przewodniczących neozwiązków z zakładów naprawczych taboru kolejowego 16 II w Warszawie, następnego dnia posypały się próby zorganizowania strajków w różnych ZNTK. We wrocławskim ogłoszono pogotowie strajkowe do 28 II, przy czym uchwała z nadana przez radiowęzeł i wywieszona na tablicach zawiera m. in. postulat, by płace przewyższały o 10-15% średnią w przemyśle ze względu na szcze-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Strajk za 18 zł

Piotrków, 17 II, godzina 14.50. Z zakładu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej służbowym samochodem wyjeżdża dyrektor przedsiębiorstwa, Wojciech Gadaj. Rozmowy znowu nie przyniosły żadnych wyników. Cały teren zakładu jest oflagowany, na ogrodzeniu wiszą transparenty: „Chcemy żyć godnie”, „Strajk to przymus”. Są też „solidarnościowe”. Przy bramie kobiety z jedzeniem dla strajkujących mężów. Fak wygląda z zewnątrz ósmy dzień strajku.

Kierowcy zarabiali tu średnio 47 tys. zł miesięcznie, za godzinę płacono od 101 do 200 zł, przy obowiązującym minimum 180 godzin w miesiącu. Głównym postulatem strajkowym było podniesienie stawki o 100 zł. „Nie żądali w końcu tak dużo - mówi członek łódzkiego RKW, Ryszard Kostrzewa - Przy takiej podwyżce ich zarobki wzrosłyby do ok. 66 tys. zł, czyli o niecałe 20 tys. Dla porównania: za taki sam czas pracy kierowca w Łodzi zarabia 77 tys., w Gdańsku - 72, w Warszawie - 95”.

Strajk rozpoczęły neozwiązki, 25 I wystosowały oficjalny protest do wojewody piotrkowskiego, wypowiadając spór płacowy. Przewodniczący z z WPKM, Adam Krzemiński chodził od kierowcy do kierowcy, namawiał do strajku, rozdawał chorągiewki, którymi oflagowano autobusy. Do postulatu płacowego dołączono dwa inne, domagając się dodatkowych stawek za pracę w niedzielę i inne dni wolne oraz opłat za godziny nadliczbowe według stawek zaszerogowania, a nie obowiązującego minimum. „Solidarność” dołączyła do protestu po 3 dniach.

Początkowo strajk zaplanowano na 6 II, dzień rozpoczęcia obrad okrągłego stołu, potem jednak wycofano się, podejmując raz jeszcze rozmowy z dyrekcją. Ponieważ nic nie dały (dyrekcja oferowała tylko 50 zł podwyżki) - 10 II stanęła komunikacja miejska całego województwa. Utworzono Komitet Strajkowy z przedstawicieli wszystkich strajkujących zajezdni (Opoczno, Bełchatów, Piotrków

„Będę rozmawiał i z szatanem”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

powie dość i pójdzie do przodu, będzie wielka bijatyka.”

Dlaczego ostatnio otaczasz się ekspertami z lewicy laickiej? - pytało. „W Polsce jak ktoś mądry, to zaraz mówią, że Żyd - odpowiadał Wałęsa. - Dziś nie ma problemu Żydów, jest Polska, kto idzie z Polską, ten brat.”

„Solidarność” łódzka jest najbardziej skonfliktowanym regionem, Wałęsie udało się jednak odbić od płaszczyzny personalno-statutowego sporu, co nie było łatwe, gdyż zwolennicy Andrzeja Stowika - przewodniczącego regionu z czasów legalnej „S”, teraz w Grupie Roboczej KK i w ostrym konflikcie z wywodzącym się z podziemia i ostatnich strajków kierownictwem „S” - byli zwarcici i zdeterminowani. Trzymali planse z literami układającymi się w imię i nazwisko Stowika, co i raz je skandowali, usiłowali przeciągnąć Wałęsę na swoją stronę.

Wałęsa wyjaśniał, dlaczego Stowik, Kropiwnicki, Paika znaleźli się poza obecnym kierownictwem Związku: „Kiedy wyszedłem z więzienia zastałem stan faktyczny, a nie statutowy. TKK prowadziło walkę. Oni nie byli się w stanie dogadać z TKK. Ja muszę być skuteczny. Włączyłem się do tych, którzy wyrosli w boju. Kiedy mówiłem, że nie mogę ich przyjąć, zrobili drugie kierownictwo Związku, Grupę Roboczą. To było groźne, niebezpieczne, wbili mi nóż w plecy. Za takie rzeczy stawia się pod sąd.” Wałęsa zapewniał przy tym, że nikomu nie chce i nie może odebrać mandatu z 1980-81 r. i wsparł apel ks. Miecznikowskiego o pojednanie w regionie.

Zdaniem Wałęsy nie ma obaw o rozłam w Związku. Do Stowika i innych z Grupy Roboczej mówił: „Prześcieście się wygłupiać, będą wybory, rozwiążcie problem. Za 6 tygodni to wszystko ruszy. To będą wybory nie w kruchtach kościelnych, ale w zakładach pracy. Załogi wybiorą tych, którym ufają, nowe kierownictwo «S». Teraz liczy się ten główny nurt, który my tu reprezentujemy, chociaż i ja, i wszyscy w Związku jesteśmy uzurpatorami. Po co teraz zjazd? Naszym zadaniem jest doprowadzenie do legalizacji i do prawdziwych wyborów w «S»”

P. H.
(Na podstawie notatek z dwóch spotkań Lecha Wałęsy w Łodzi)

Trybunalski, Tomaszów i Radomsko) - łącznie 25 osób: z neozwiązków, PZPR, „S” i niezrzeszonych. Największą aktywność nadal przejawiał A. Kamiński: podejmował decyzje sam, nie konsultował ich z KS-em, przekazywał do zajezdni sprzeczne informacje, spowodował, że jedna z nich nie chciała wpuścić przedstawicieli KS-u. W rezultacie 15 II KS wykluczył Kamińskiego ze swego grona. Zdecydował też, że należy zabezpieczyć majątek rz i podać decyzję o zapobieganiu związkowej kasy (zgodę na to wyraził wiceprzewodniczący z z WPKM, Zbigniew Zapert). „Trybuna Ludu” na tej podstawie sugerował, że „S” przechwyciła zorganizowany przez OPZZ strajk.

KS zaprosił do swego składu trzech przedstawicieli RKW Ziemi Łódzkiej: Ryszarda Kostrzewę, Jerzego Markiewicza i Pawła Lipskiego. „Oni mają większe doświadczenie - tłumaczy mi rzecznik strajkujących, Krzysztof Kulbat, niezrzeszony - A my nie mieliśmy już na kogo liczyć”.

Jeden z transparentów przy bramie głosił: „Dyrektor nas tu męczy za 46 tysięcy”. „To nie dyrektor, a wojewoda - precyzuje ktoś ze strajkujących - Dyrektor na początku mówił, że całym sercem jest z nami, ale bez wojewody nie podejmie żadnych decyzji”. A ten ustalił górny pułap podwyżki na 50 zł i o niczym więcej nie chciał słyszeć. Groził, że rozwiąże WPKM, a co gorsza „odda w prywatne ręce”. Dyrektor osłaniany przez wojewodę stał się arogantki i przeciągał strajk. Nie pomogła wizyta delegatów KS w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie. Minister umył ręce, przerzucając podcięcie decyzji na wojewodę.

W czasie rozmów z dyrekcją Ryszard Kostrzewa z RKW zaproponował „doliczenie” do 50 zł podwyżki 32 zł dodatku inflacyjnego. Dyrektor odpowiedział, że musi skonsultować się z wojewodą. Kierowcom zaświtała iskierka nadziei: „My się przy tych 100 zł nie upierałiśmy. 82 zł też by nas satysfakcjonowało. Moglibyśmy wtedy strajk zakończyć - opowiada K. Kulbat - Niestety, wojewoda oświadczył, że dodatek inflacyjny jest już wliczony w proponowaną podwyżkę. Czyli praktycznie wywalczyliśmy tylko 18 zł”.

Nic zatem dziwnego, że kierowcy są rozgoryczeni: „Taka podwyżka z łaski, jałmużna”. Szczególnie radykalni są członkowie neozwiązków. Stanowisko ludzi z „S” (jest ich w WPKM ok 50 na 1,5 tys. zatrudnionych) jest inne. „Nie chcemy być lamistrajkami. To załoga wywnioskowała, że strajku nie może dalej prowadzić neozwiązek i poprosiła «S» o pomoc - mówi Marek Gajda. „Przywatnie, to ja nie byłem za strajkiem - dorzuca Jerzy Pietrzak - Byłbym skłonny odczekać tych 6 tygodni, do których zwoła Wałęsa. Większość załogi jest jednak za tym, żeby strajkować”.

Kolejne rozmowy z dyrekcją wznowiono 18 II. Stanowisko „S” przedstawione przez R. Kostrzewę było następujące: nie przyjmować nic, zawiesić strajk i wyjść z niego z honorem. Załoga jednak tego nie przyjęła. RKW Ziemi Łódzkiej złożyło więc oświadczenie, iż ze względu na brak dobrej woli ze strony dyrekcji i wojewody nie jest w stanie dalej uczestniczyć w rozmowach, a strajk jest wyraźną prowokacją wymierzoną w obrady okrągłego stołu. Oświadczenie RKW odczytane zostało przez załogę jednoznacznie. „Nie mogli nam w takiej sytuacji pomóc, chociaż chcieli - komentuje przewodniczący «S», Krzysztof Rudnicki - Załoga pożegnała ich gromkimi brawami”.

Tego samego dnia na rozmowy z dyrekcją przyjechali przedstawiciele Wojewódzkiej Federacji Związków Zawodowych, zaproszeni przez wiceprzewodniczącego z z WPKM, Z. Zaperta. Późnym wieczorem dyrekcja przedstawiła nowy projekt podwyżek. Tym razem rozbiło je na poszczególne grupy zawodowe: kierowcom zaofiarowano ok. 25 tys. zł, mechanikom - 17, pracownikom administracji - 13. „Załoga to przyjęła, bo kwoty wydawały się duże - mówi Wacław Kabziński - Na początku nikt się nie zorientował, że wliczono w to premie, deputat węglowy i inne. Realnej podwyżki było tam 18 zł za godzinę, czyli ok. 6 tys. miesięcznie. Potem było za późno”.

Porozumienie zawieszające strajk podpisał dyrektor oraz w imieniu załogi wiceprzewodniczący neozwiązków WPKM. Odrzucono został przez nich postulat „S”, by wpisać do protokołu, że piotrkowski strajk był prowokacją wymierzoną w obrady okrągłego stołu i że zostaje zawieszony na apel Wałęsy.

Poniedziałek, 20 II. Jadę do WPKM autobusem nr 3. W zajezdni rozgoryczeni kierowcy odbierają wypłatę. Choć strajk został tylko zawieszony, dyrektor kazał zdjąć z ogrodzenia strajkowe flagi i chorągiewki z wozów. Jak oświadczył załozde - muszą pójść do prania. B. Oliwa

— Ciąg dalszy ze strony 3 —>

gólnie uczciwą pracę. Skrytykowała to KO „S”, podkreślając w swoim oświadczeniu, że perspektywą wynegocjowania ogólnych zmian w kraju stwarza też szansę na sprawiedliwe uregulowanie systemu płac.

Z taką samą uchwałą również 17 II wystąpił neozwiązek w ZNTK w Ostrowie Wielkopolskiej na zebraniu z udziałem dyrekcji i przedstawicieli PZPR. Dyrektor wypowiedział się za linią Wałęsy, natomiast sekretarz POP po jego wyjściu poparł ponyst akcją, gdyż „partia taki ruch popiera”. Zakładowa „S” zapelowała o niepodejmowanie protestu. Podobne stanowisko zajął KO „S” w poznańskim ZNTK oświadczając, że strajk nie doprowadzi do wyrównania strat wynikających z galopującą inflacją, może natomiast zakłócić rozmowy przy okrągłym stole.

W „Agromecie” w Kurnie, po wiecu zorganizowanym 10 II przez Radę Pracowniczą i neozwiązek, Komitet Strajkowy (bez przedstawicieli „S”) zażądał rozpatrzenia postulatów płacowych i socjalnych do 20 II, a na bramie wywiesił napisaną „solidaryczną” tablicę „Strajk ostrzegawczy”. Na to KZ „S” odpowiedział transparentami „Słuszne postulaty - tak, anarchia i prowokacja - nie” oraz „Jesteśmy z Lechem”.

Niejednokrotnie do powstawania napięć przyczyniają się dyrekcje. W kopalni węgla brunatnego „Konin” na niektórych wydziałach 15 II doszło do krótkich przerw w pracy, gdyż dyrektor wyjechał na urlop, mimo że do 13 II obiecał dać odpowiedź na postulaty płacowe „S” i załogi.

W zakładach odzieżowych „Morfeo” w Ozorkowie k. Łodzi 14 II wybuchł strajk, gdy przy wypłacie okazało się, że nie zostało dotrzymane zobowiązanie podwyżki płac o 25%, podjęte po poprzednim strajku w styczniu. Dyrektor oświadczył, że gotów jest spełnić część postulatów socjalnych oraz uznać KO „S”, lecz co do podwyżek - górną granicą ustępstw jest 3 tys., zaś o dalszych może rozmawiać po 15 IV. Komitet Strajkowy (w którym „S” ma większość) zgodził się odcroczyć do tego czasu reformę systemu płac, zaproponował jednak doraznie podwyżkę, ale dyrekcja nie przystała na dalsze negocjacje.

Po apelu o wstrzymanie strajków

Wezwanie Lecha Wałęsy o moratorium strajkowe do czasu zakończenia rozmów okrągłego stołu poparły liczne struktury „S”, m.in. w apelach do załóg 12 II RKW „S” Pojezierza, 15 II Międzyzakładowy Zarząd „S” w Radomsku (woj. piotrkowski), zebranie delegatów jawnych struktur „S” regionu Środkowo-Wschodniego. MKO „S” w Swidnicy 17 II po uzgodnieniu z przedstawicielami 5 zakładów pracy ogłosił propozycję, aby podwyżki uznać za ostępną inflacyjną wprowadzaną zależnie od możliwości finansowych danego przedsiębiorstwa w jednakowym wymiarze dla wszystkich, zaś inne żądania płacowe odłożyć na czas okrągłego stołu do momentu podpisania nowych umów zbiorowych.

Poparcie dla apelu Wałęsy wyrażano też na wiecach, zwłaszcza na Śląsku, jak choćby 19 II w Jastrzębiu po mszy za ojczyznę czy przed Hufą „Zawiercie”. Wiece na kilku wydziałach Stoczni Gdańskiej 15 II zakończyły się spotkaniem Rady Pracowniczej i przedstawicieli obydwu związków zawodowych, którzy wystosowali list otwarty do uczestników okrągłego stołu. Zawiera on m.in. postulaty płacowe i organizacyjne oraz dotyczące sprawy likwidacji Stoczni, a także sprawozdanie ekspertów o polskich stoczniach na tle sytuacji w światowym przemyśle okrętowym. Na wiecu protestacyjnym w Hucie „Głogów” 15 II (dyrektor wstrzymał wypłatę z zysku), prowadzonym przez „S”, uczestnicy uchwaliли list do Wałęsy deklarując gotowość wstrzymania się od strajków do zakończenia rozmów. W WSK Swidnik KZ „S” na wiecu 14 II przekonywał załogę hali nr 1, a 15 II - narzędziowi, że obecna sytuacja nie sprzyja strajkom, planuje też podobne spotkania wyjaśniające na pozostałych wydziałach.

Komitety „S” w wielu zakładach usiłują uspokajać nastroje, proponując raczej rozmowy. Tak było np. w Fabryce Wagonów w Swidnicy, gdzie próbe strajku rozładował KO „S” (dyrekcja jednak zabrała członkowi RKW Jerzemu Langerowi, który miał w tym duży udział, wchodzenia na teren zakładu i kontaktowania się z robotnikami). Podobnie w płockiej „Petrochemii” po rozmowach z udziałem zakładowej „S” dyrekcja zgodziła się na podwyżki średnio po 25 tys. zł, udział pracowników w rozdzielaniu pieniędzy za poszczególne wydziały, a także na zawieszenie nieakceptowanych

— Ciąg dalszy na stronie 5 —>

Niekonfrontacyjne, niekonkurencyjne

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

pszczoły. Taki właśnie - jak można się było domyślić - miał być projekt naszej delegacji. Przewidywał dużą listę krajową w całości obsadzoną przez kandydatów „koalicji” i normalne wybory na pozostałe mandaty, przy założeniu, że kandydatów - oczywiście obu stron - zgłaszać mogą wyłącznie grupy obywateli i że wszystkie okręgi są jednomandatowe. W projekcie „S” proporcja pszczoł i królowych zależy w jakimś, choć niezbyt dużym stopniu od mieszkańców pasieki, dochodzi też do rywalizacji między pszczołami i królowymi. W propozycji władz nie ma żadnego z tych elementów.

Nie doszło jednak do wybierania - nawet projektu. Propozycje władz ktoś z naszych negocjatorów pochopnie ocenił jako „bardzo istotny krok w stronę wspólną”. Kwestia: przyjąć czy odrzucić, w ogóle nie stała. Taką reakcją częściowo tłumaczy fakt, że strona rządowa nie przelała przed spotkaniem żadnych materiałów. Ponadto przeważała obawa, że kontrprojekt zostałby odrzucony. Nasza delegacja ograniczyła się do krytyki najbardziej rażących elementów propozycji władz. Odrzucała wspólną listę krajową. Nie zgodziła się na „ciało” do skreślenia kandydatów, twierdząc, że formuła przestrzegania porządku konstytucyjnego jest „gumowa” (chciałoby się dodać: jak policyjna pałka). Protestowała także przeciwko jednej karcie wyborczej (postulując tyle kart, ile man-

datów), opowiedziała się za znacznym zmniejszeniem limitu 5000 osób.

W odpowiedzi S. Gebethner namawiał do wstąpienia na listę krajową kandydatów opozycji, bo „i po waszej stronie mogą się znaleźć osoby, które się nie mieszczą w swoim okręgu zamieszkania, populizm jest bardzo silny w społeczeństwie”. J. Reykowski twierdził, że wspólna karta wyborcza wyrażałaby symbolikę okrągłego stołu, symbolikę podawania sobie rąk.

W sprawie wyborów - płacimy cenę. Rzecz w tym, żeby było za co ją płacić. Z. Bujak w mocnym, niezwykle przytomnym głosie podkreślił, że dla „S” wybory należą do całego pakietu zmian politycznych, gospodarczych i społecznych, i stwierdził, że postęp przy innych stolikach jest zbyt wolny. Polemizował z nim H. Kubiak dając do zrozumienia, że ustępstwo w sprawie wyborów może ułatwić negocjacje innych kwestii.

Był jeszcze i urząd prezydenta. Projekt przedstawiony przez SD zelektryzował naszą delegację: dość powiedzieć, że wybierany przez obecny sejm (K. Cypryński wspominał o marcu...) prezydent miałby prawo rozwiązywać sejm przed upływem kadencji, byłby zwierzchnikiem sił zbrojnych i przewodniczącym KOK-u, a „w wypadkach niecierpiących zwłoki mógłby wprowadzać stan wyjątkowy na terenie całego państwa lub jego części”. Taką formą gwarancji ustrojowej - twórcze połączenie formuły de Gaulle'a i 13 grudnia 1981 - została po prostu odrzucona przez delegację „S”.

Feliks Felicki

Tydzień przy okrągłym stole

— Ciąg dalszy ze strony 2 —

wspólne stanowisko, będące faktycznym poparciem dla tworzenia „Solidarności” rolników.

W podzespole ds. polityki mieszkaniowej panowała tak duża zbieżność poglądów, że można by od razu zacząć uzgadniać szczegóły. Z dobrze przygotowanym, kompleksowym programem stworzenia rynku mieszkaniowego wystąpił Aleksander Paszyński. I właściwie poza drobniarzami nie było z nim polemiki. Przeciwnie - strona rządowa podchwyciła, przynajmniej częściowo, jego postulaty. Przedstawiciele OPZZ nie ustosunkowali się do nich na sali obrad, z krytyką wystąpili dopiero następnego dnia w „Trybunie Ludu”. Kierunek ataku - ten, co zwykle: że godzi to w interesy ludzi pracy, że pierwszeństwo w „kolejce” do mieszkań będą mieli zamozni. Rzeczywiście program Paszyńskiego proponuje urywnkowanie i przesunięcie mieszkań do sfery konsumpcji indywidualnej. Zasadą nowej polityki mieszkaniowej musi być, według niego, przejście na kredytowanie indywidualnych osób, a nie - jak dotychczas - spółdzielni. Działająca na zasadach komercyjnych sieć banków mieszkaniowych wspierałaby kapitałowo przede wszystkim przedsiębiorstwa rozszerzające możliwości inwestycyjne. Należałoby dopuścić pełny pluralizm organizacji inwestorskich, projektowych i wykonawczych. Przedsiębiorstwa uczestniczące w procesie powstawania mieszkań winny być zwolnione od podatku na 10 lat. Państwo miałoby odpowiadać wyłącznie za techniczne, organizacyjne i ekonomiczne warunki rozwoju masowego ruchu budowlanego ludności oraz za rozwój technicznej infrastruktury miast. I tu - podobnie jak przy stoliku rolnym - na następnym spotkaniu planowane jest redagowanie opracowywania tematów, co do których istnieje największa zbieżność poglądów.

W podzespole ds. ekologii - doskonała zgodność nie tylko w opisie stanu degradacji środowiska naturalnego, również w postulatach, nie sądzę jednak, by miała się utrzymać na przyszłych spotkaniach. Jedyna kontrowersja dotyczyła rozbudowy energetyki jądrowej: głos jej zwolennika po stronie rządowej spotkał się z repliką ze strony przedstawicieli „S” i SD. Nasza strona podkreślała znaczenie nadchodzących w Polsce zmian politycznych dla ruchu ekologicznego. I tak prawa z zakresu ochrony środowiska uzależniła od poprawy stanu praworządności i autorytetu sądów, postulowała też stworzenie społecznego systemu kontroli stanu środowiska.

Na konferencji prasowej po spotkaniu podzespołu ds. zdrowia Marek Edelman zauważył, że choć niemal we wszystkich merytorycznych kwestiach

strona rządowa i solidarnościowa były zgodne - to istnieje obawa, że te same słowa nie zawsze znaczą to samo (dotyczy to reszta wszystkich stolików). W każdym razie prezentowano zbliżone poglądy na reformę służby zdrowia, a jedyna wyraźnie zaistniała rozbieżność wystąpiła przy postulatcie „odpolitycznienia” (zniesienie nomenklatury, rekomendacji partyjnych oraz... usunięcie komórek PZPR-u ze szpitali). Nie bez oporów przyjęto wspólne oświadczenie, że gwarancja prawidłowego funkcjonowania systemu ochrony zdrowia jest poddanie go kontroli społecznej, w tym NSZZ „Solidarność”. Z aplauzem spotkał się natomiast nasz postulat, by zastępcza służba wojskowa odbywała się w placówkach służby zdrowia.

Status podzespołu ds. młodzieży musi wzbudzić wątpliwości, skoro przewodniczący naszej delegacji, Andrzej Celiński, zaapelował o wyjaśnienie kwestii jego kompetencji. Po pierwszym spotkaniu wydaje się bowiem, że jest on wyłącznie forum dla przemówień. Przedstawiciele ZSMP, ZSP, ZHP i ZMW wygłaszali coś w rodzaju sprawozdań z działalności swoich organizacji. Postulaty zgłaszane przez naszą stronę padały jakby w próżnię. Sprawa NZS-u nie tu się będzie decydowała (dopiero na konferencji prasowej przycięnięty pytaniami Sławomir Wiatr, sekretarz strony rządowej, zadeklarował, że jest „za wzbogacaniem krajobrazu organizacji młodzieżowych, w tym także o NZS”), kwestie związane ze służbą wojskową i zastępczą nie doczekały się odpowiedzi (wymagają one konsultacji ze specjalistami - oświadczył sekretarz KC Ł. Miller), postulat uznania Związku Harcerzy Rzeczypospolitej spotkał się ze zdecydowanym oporem.

Sprawa ZHP stała się raz jeszcze na konferencji prasowej po spotkaniu podzespołu ds. stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, gdzie mieliśmy okazję usłyszeć z ust wiceministra sprawiedliwości Broła, że „zjad nie dopuści do rozbięcia ZHP”, i, nawet najmłodsi harcerze w nieporadnych słowach piszą listy, w których bronią się przed pluralizmem swojej organizacji”. Pierwsze posiedzenie tego zespołu nie przyniosło żadnych rewelacji. Nasza strona, krytykując rządowy projekt ustawy o stowarzyszeniach, mówiła o konieczności zlikwidowania skutków stanu wojennego, a nawet stalinizmu w tej dziedzinie. Upominała się o zdelegalizowane stowarzyszenia, w tym NZS. Najwidoczniej nie zapadły jeszcze decyzje polityczne, bowiem - mimo propozycji powołania natychmiast grupy roboczej do opracowania poprawek do ustawy - termin nowego spotkania ustalono na przyszły tydzień.

Wiadomo, najważniejsze decyzje zapadają będą przy stolikach politycznym, związkowym i ekonomicznym, i wiele problemów z dziesięciu obradujących podzespółów i tak będzie musiało tam wrócić, by doczekać się rozstrzygnięcia. Jan Klimcz

— Ciąg dalszy ze strony 4 —

nego systemu wartościowania stanowisk pracy.

W lubelskim „Agromocie”, gdzie 16 II przerwało pracę, by przedstawić dyrekcji żądania płacowe, pracownicy dozoru namawiali załogę do strajku, zaś KO „S” wypowiedział się przeciw niemu. TKZ „S” Zakładzie Produkcji Ściernic „Inco” w Pruszkowie w związku z apelem Waleśy nie ogłosiła strajku, lecz jedynie gotowość strajkować, gdy 15 II dyrektor podał wysokość podwyżek płac: 1000 zł miesięcznie dla pracowników akordowych, 4500 dla dniówkowych.

Niektóre struktury „S” uczestniczą w protestach. Załoga „Edu” w Poniatowej, gdzie dyrekcja 10 II miała dać odpowiedź na zgłoszone w styczniu postulaty, zastrajkowała 13 II i już pod wieczer Komitet Strajkowy (z udziałem KO „S”) wynegocjował podwyżki średnio o 22 tys. zł. Sytuację działaczy „S” tak określił jeden z członków KO „S” FSC w Starachowicach, gdzie przedstawiciele POP, kierownictwa i neozwiązków w rozmowach z robotnikami stwierdzają, że płace podnosi się, gdy załogi strajkują: „Mamy problemy, bo chcemy być z załogą, jednocześnie nie chcemy robić wbrew Waleśy, zresztą w obecnej sytuacji sami nie chcemy podejmować strajków”.

Rocznica rejestracji NZS

Manifestacjami i wiecami pod hasłami legalizacji NZS i zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym uczcili 17 II ósmą rocznicę rejestracji Zrzeszenia studenci Biłogostoku, Gdańska, Krakowa, Poznania, Warszawy i Wrocławia. W Warszawie pochód przeszedł od Uniwersytetu pod gmach Rady Ministrów - miejsce obrad okrągłego stołu, w Sopocie po wiecu studenci ruszyli ulicą Monte Cassino na molo i pod Komitet Miejski PZPR; w Białymstoku udali się z Rynku Kościuski pod pobliski gmach KW i po blisko godzinnych próbach przedostania się przez kordon ZOMO wręczyli sekretarzowi swoje postulaty.

W Krakowie przemarsz z Rynku pod kuratorium, gdzie spodziewano się zastać ministra edukacji narodowej Fisiaka, zakończył się brutalną interwencją MO. Zatrzymano kilkanaście osób, trzy dotkliwie pobito. Tymczasem grupa studentów i WiP-owców przedostała się do chronionego przez BOR liceum nr 5, gdzie minister odbywał naradę z rektorami, obstawia wszystkie wyjścia i zapowiedziała okupację budynku do czasu wypuszczenia kolegów. Po ok. trzech godzinach rektor UJ w wyniku pertraktacji z milicją przywoził własnym samochodem ostatnich zwolnionych.

Za odmowę służby wojskowej

Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni z uwagi na „nikłą szkodliwość społeczną” umorzył 8 II sprawę Marka Czachora, oskarżonego o uchylanie się od służby wojskowej i obrazę Wojska Polskiego. Także 8 II Sąd Garnizonowy w Warszawie odroczył, zarządzając badania psychiatryczne, sprawę innego „uchylającego się”, Tomasza Cirina.

Trzy doby (!) przetrzymano w areszcie bez nakazu prokuratorskiego Marka Jakubowskiego z Nowej Huty, zatrzymanego 27 I - tego dnia złożył on wniosek o służbę zastępczą.

Tragiczny finał zemsty władz

W Krakowie 5 II popełnił samobójstwo wyskakując z 8 piętra Jacek Żaba, skazany w 1986 na półtora roku więzienia za to, że nocą z 12/13 XII 85 wraz z Kazimierzem Krauzem z motywu politycznych przeceń paski klinowe w kilkudziesięciu autobusach komunikacji miejskiej. Pomimo stwierdzonej schizofrenii J. Żaba trafił do więzienia, gdzie jego stan znacznie się pogorszył. Po 7,5 miesiąca wysłano go więc na leczenie, lecz stałe straszone powrotem do celi J. Żaba otrzymał 4 II bi. dwudniową przepustkę ze szpitala.

Przeceń pasków klinowych spowodowało straty ok. 30 tys. zł, autobusy naprawiono jeszcze przed porannym wyjazdem na trasy, zakwalifikowano je jednak jako sobotaż. Kazimierz Krauze, skazany na 5 lat, otrzymał w 1988 r. urlop z więzienia, do którego miał powrócić 19 II. Prośba adwokata o ulaskawienie (K. Krauze odbył już niemal połowę wyroku) pozostała bez odpowiedzi.

■ W Płocku ukonstytuował się ok. 50-osobowy oddział Partii Zielonych (większość to pracownicy „Petrochemii”), który stawia sobie za cel poprawę dramatycznej sytuacji ekologicznej w regionie.

■ Przez centrum Głogowa 13 II, jak co miesiąc, odbył się przemarsz pod transparentami przeciwko zatruciu środowiska w Zagłębiu Miedziowym, zorganizowany przez Wolny Ruch Ekologiczny i „Solidarność”.

— Ciąg dalszy na stronie 6 —

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na pomnik B. Sadowskiej i G. Przemyska: Zofia - 1; Rysia - 3; na Komisję Interwencji i Praworządności: Lwów - 1; na represjonowanych: Wojtek - 1; xxx Heniek - 20; Mimi - 1; Calypso - 2; Fajara - 10; Krzysia - 2; Eol - 5; Łukaszek Nadzieja - 10; Stacja - 6; a także: dziękujemy Jerzemu za 4; „Aletheia” dziękujemy Eliotowi za 500; Mirkowi i Kate za sprzęt; 27 PAW dziękuję za 3 paczki; 8 KWA dziękuję za kasety. Dziękujemy!

W bioku

Węgry. 16 niezależnych ugrupowań we wspólnym oświadczeniu z 18 II zaproponowało „w imię przyspieszenia procesu demokratyzacji” zorganizowanie okrągłego stołu z udziałem przedstawicieli demokratycznej organizacji politycznych, rządu i partii komunistycznej – w celu „określenia przesłanek wyborów do parlamentu”. Wszystkie tworzone na nowo partie i organizacje powinny otrzymać równorzędne dotacje z budżetu państwa.

Tydzień wcześniej te same ugrupowania ogłosiły wspólną deklarację, negując partyjną interpretację wydarzeń 1956 r., żądając przekształcenia Węgier w państwo prawa i uznania zasady samostanowienia wszystkich narodów Europy Wschodniej i Środkowej. Odrzucono propozycje partii, by obchody rocznicy Wiosny Ludów 15 III zorganizować wspólnie.

■ Konflikt w partii komunistycznej owocuje sprzecznymi deklaracjami politycznymi. Dokument KC „Zasady przejścia do nowego ustroju socjalizmu demokratycznego” przewiduje zachowanie socjalizmu i 6-letni okres przejściowy, kiedy to partia będzie miała zagwarantowaną większość w parlamencie; proponuje on utworzenie urzędu prezydenta z silną władzą i Trybunału Konstytucyjnego, który ocenić ma, czy występujące o rejestrację partii mieszczą się w ramach „socjalizmu demokratycznego”. Z drugiej strony na ostatnim plenum KC (20-21 II) członek Biura Politycznego Kalman Kulczar stwierdził, że w konstytucji nie powinno znaleźć się sformułowanie o socjalistycznym państwie, gdyż pojęcie socjalizmu nie ma żadnej treści prawnej. Ten wniosek nie przeszedł, jednak w proponowanej wersji konstytucji nie będzie już zapisu o kierowniczej roli partii. Wcześniej obserwatorzy zachodni odnotowali też wypowiedź premiera Miklosa Nemetha, że należy rozważyć sugestię neutralizacji kraju, i wiceministra handlu zagranicznego, że nie wyobraża on sobie w przyszłości udziału Węgier w RWPG.

■ W Budapeszcie 16 II odbył się pierwszy wiec reaktywowany w styczniu Partii Socjaldemokratycznej Liczy ona już 8 tys. członków, ma swoje organizacje w 18 z 21 dzielnic stolicy i 80 miejscowościach na prowincji.

■ Niezależna organizacja Koło Dunajskie zebrała już 110 tys. podpisów pod petycją domagającą się referendum w sprawie budowy tamy Gabčíkovo-Nagymaros.

ZSRR. Na uroczystym posiedzeniu „sejmu” Sajudisu, obradującego w Kownie 16 II, w rocznicę odzyskania przez Litwę niepodległości, ogromna większość głosów przyjęto uchwałę żądającą suwerenności państwowej oraz niezależności prawnej, kulturalnej i gospodarczej. Zaproponowano, by Litwa stała się „państwem neutralnym w europejskiej strefie zdemilitaryzowanej”. Na 200-tygodniowym wiecu kard. Sładkevicius wzywał do rozsądku i cierpliwości: „Ostateczny cel – niepodległość można osiągnąć jedynie drogą matych kroków”. Również na wiecu w Wilnie przeważały wyważone hasła, główne: „Niech Litwa będzie taka, jaką chce jej naród”.

■ Na wiecu zorganizowanym 12 II w Wilnie przez Internacjonalistyczny Front „Jedność” 80 tys. Rosjan i Polaków protestowało przeciwko nadaniu litewskiemu statusu języka urzędowego. Wychodzący po polsku „Czerwony Sztandar”, popierający Sajudis, skrytykował wiec dowodząc, że dekret stwarza również szerokie możliwości postępowania się językiem polskim.

■ W Kiszyniowie 19 II na wiecu moldawskiego Frontu Demokratycznego domagano się przywrócenia języka narodowego i alfabetu łacińskiego. Milicja aresztowała kilkudziesięciu demonstrantów.

■ Towarzystwo Języka Ukraińskiego im. Tarasa Szewczenki na zebraniu założycielskim w Kijowie 14 II zażądało uznania ukraińskiego za urzędowy język republiki, poparto też ideę utworzenia Ludowego Frontu Ukrainy.

■ Niezgodnie z intencjami władz rozwija się proces dwóch Ormian oskarżonych o spowodowanie zniszczenia na lotnisku w Erewaniu w lipcu ub. r. Kolejni świadkowie winą obarczają brutalnie interweniującą wojsko. Dowodzą, że pasy startowe blokowali nie demonstranci, lecz samochody wojskowe, opowiadają o biciu bezbronných ludzi, kobiet, dzieci. Major milicji z komisariatu na lotnisku zeznał, że wprowadzenie żołnierzy uniemożliwiło mu porozumienie się z pikietującymi hale odlotów (WAI).

■ Uważam, że konieczne jest opublikowanie w Związku Radzieckim «Archipelagu Gulag» i innych dzieł Solżenicyna. Uważam, że należy Aleksandrowi Sołżenicynowi umożliwić powrót z wygnania do ojczyzny. Uważam, że ci, od których zależy rozpatrzenie tych postulatów, winni liczyć się

z wypowiedzianym przeze mnie poglądem” – oświadczenie tej treści ogłosiła „Express-Kronika” 13 II, w piętnastą rocznicę wydania pisma z ZSRR. Podpisało je 693 osoby (WAI).

Czechosłowacja. Wybitny dramaturg Vaclav Havel – oskarżony o podburzanie do niepokojów i stanieciami oporu przedstawicieli władzy – po jednodniowym procesie 21 II został skazany na 9 miesięcy więzienia o obustronnych rygorach. Havel był jednym z organizatorów obchodów rocznicy samospalenia Jana Palacha. Pozostali sędziwi byli następnego dnia za chulięństwo. Otta Veverka otrzymał rok więzienia. Jana Petrova – 9 miesięcy. Sześć osób dostało wyroki w zawieszeniu i wszelkie funkcje. Świadcami oskarżenia byli wyjątkowo funkcjonariusze SB. Wyroki wywołały protesty rządów Wielkiej Brytanii, Holandii i Austrii oraz Departamentu Stanu USA.

Tydzień wcześniej zastrzeżono kary za zakłócenie porządku publicznego (górną granicę podwyższono z 6 do 12 miesięcy), kilkakrotnie wzrosły grzywny za niezależną działalność wydawniczą.

■ Vaclav i Ivan Havelowie wnieśli 1 II pozew do sądu przeciwko „Vecerní Pradze”, która napisała, że podczas okupacji rodzina Havelów prowadziła tajną kancelarię gestapo w Pradze. Peter Uhl wytoczył proces „Rudemu Pravu”, które nazwało go terrorystą (WAI).

■ Współpracownicy Aleksandra Dubczeka z okresu Praskiej Wiosny (wśród nich b. minister spraw zagranicznych Jiri Hajek) założyli 16 II w Pradze Klub Socjalistycznej Szerebowody „Odnowa”, popierający reformy Gorbaczowa.

Bułgaria. Środki masowego przekazu rozpętały kampanię przeciwko Stowarzyszeniu na rzecz Obrony Praw Człowieka. Jego przewodniczący, Ilija Minew został pomówiony o przynależność przed wojną do organizacji faszystowskiej. Organ KC „Rabotnicesko Delo” wydrukiowało pornograficzne wiersze, podając jako ich autora sekretarza Stowarzyszenia, poetę Petra Manolowa. W fabrykach organizowane są masówki potępiające działaczy niezależnych, listy i rezolucje z atakami na nich publikują wszystkie dzienniki.

Lech Wałęsa, zaproszony (wraz z Jackiem Kuroniem i Januszem Onyszkiewiczem) przez Sajudis do Kownia na obchody rocznicy niepodległości Litwy 16 II, odpowiedział, że intensywne prace związane z okrągłym stołem wymagają ich nieprzerwanej obecności w kraju. Pisze oni: „Wytwałość i nieugiętość narodu litewskiego w walce o jego naturalne prawa jest podziwiana w Polsce i niejednego Polaka utwierdzała na jego własnym szlaku do wyzwolenia. Świadcstw tego podziwu nie brak choćby w polskim obiegu wołnego słowa, w którym coraz donośniej tożbrzmiewają głosy propagujące ideę pojednania i współpracy. Obecne odrodzenie narodowe obydwu naszych krajów oraz przebudzenie obywatelskie naszych społeczeństw dają mocną nadzieję na nowe i lepsze niż kiedykolwiek stosunki wzajemne. Jako równorzędni przyjaciele sąsiadzi moglibyśmy położyć razem jeden z fundamentów nowej wizji Europy”.

W Podkowie Leśnej 18 II zawiązała się „Solidarność Polsko-Węgierska”. Deklarację założycielską podpisało 11 Węgrów i 21 Polaków, m.in. Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Janusz Onyszkiewicz, Wiktor Woroszyński. Rzecznikami „SP-W” zostali Geza Buda, Wojciech Maziarowski i Andrzej Szczepaniak. Przyjęto protest przeciwko represjom wobec działaczy niezależnych w Czechosłowacji. oprac. alex

→ Ciąg dalszy ze strony 5 →

■ Z listem otwartym w sprawie wniesienia kwestii ograniczeń paszportowych pod obrady okrągłego stołu wystąpił 17 II do jego uczestników WIP-owcy – członkowie nowoutworzonego Klubu Więźnia Granic. Z kolei 15 wrocławskich WIP-owców apeluje również w liście otwartym, by zwrócić się do strony rządowej o wyjaśnienie, jakie są źródła finansowania nadzwyczajnych przywilejów MON i MSW oraz działalności tych resortów w sektorach cywilnych (np. sądownictwa i szkolnictwa wojskowego).

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS” nr 22 oraz „Inf. KłiP” nr 81.)

Nagrody kulturalne „Solidarności”

Komitet Kultury Niezależnej przyznał Nagrody Kulturalne „Solidarności” za rok 1988. Otrzymały je:

1. Redakcja periodyku „Almanach Humanistyczny” (Warszawa).
2. Redakcja Biblioteki Kwartalnika Politycznego „Krytyka” (Warszawa) – za wydanie polskiego przekładu książki Karla Raimunda Poppera „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”. NOWA, Warszawa.
3. Marian Brandys (Warszawa) – za książkę „General Arbus”. Iskry, Warszawa.
4. Kazimierz Dziewanowski (Warszawa) – za książkę „Złom żelazny, śmiech pokoleń”. Libella, Paryż, Pokolenie, Warszawa.
5. Michał Grynberg (Warszawa) – za opracowanie książki „Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry”. PWN, Warszawa.
6. Andrzej Jagodziński (Warszawa) – za książkę „Baniaci. Rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi”. Oficyna Literacka, Kraków.
7. Jerzy Jarocki (Kraków) – za inscenizację sztuki Sławomira Mrożka „Portret” w Teatrze Starym w Krakowie.
8. Marcel Łoziński (Warszawa) – za film „Świadkowie”. VideoNOWA.
9. Halina Mikołajka (Warszawa) – za monodram „Śmierć Cwietajewej” oparty na eseju Anny Bojarskiej.
10. Wojciech Młynarski i Jerzy Derfel (Warszawa) – za recital „Róbmy swoje”, wersja 1988.
11. Grzegorz Moryciński (Warszawa) – za wystawę malarstwa w Teatrze Powszechnym w Warszawie.
12. Kazimierz Orłoś (Warszawa) – za książkę „Cudowna melina. Historia «Cudownej meliny»”. NOWA, Warszawa.
13. Jacek Petrycki (Warszawa) – za film „A może o tym nie wolno mówić?”.
14. Redakcja studenckiego miesięcznika mówionego „Przełom” (Kraków).
15. Andrzej Roman z zespołem (Warszawa) – za książkę „Komedianci. Rzecz o bojkocie”. Spotkania, Paryż.
16. Jerzy Ryba (Wrocław) – za prowadzenie galerii sztuki „Na Ostrowie” we Wrocławiu.
17. Marian Terlecki (Gdańsk) – za dokumentację video ze strajków gdańskich.
18. Mieczysław Tomaszewski (Kraków) – za twórcze inicjatywy edytorskie i muzykologiczne.
19. Mirosław Wujas z zespołem (Kraków) – za prowadzenie Przeglądu Kabaretów Amatorskich „PAKA”.
20. Barbara Zbrożyna (Warszawa) – za twórczość rzeźbiarską.

Środa. Opublikowane wreszcie ustawy podatkowe z 31 I są sprzeczne z ustawą o przedsiębiorczości: „prywatyzatorom” nadal grozi podatek dochodowy do 85%.

Sobota. Rządowy projekt „niekonkurencyjnych” wyborów owszem, perwersyjny, ale ja mam lepszy: w specjalnych zakładach tofototka ci z trzema trafieniami wchodzi do rad gminnych, z czwórkami do wojewódzkich, z piątkami do sejmu. Spośród szóstek losujemy prezydenta, trafna końcówka banderoeli daje fotel w trybunałach Konstytucyjnym i Stanu. Polska pierwszą totokracją świata!

Niedziela. W „Przeglądzie Tygodniowym” wywiad z J. Giedroyciem reklamowany jako jego „pierwsza wypowiedź dla prasy krajowej” (a TM?). Poseł Ryszard Bender, który w środę ogłosił w sejmie reaktywowanie Stronnictwa Pracy, miał być dziś gościem Daniela Passenta w II programie TV, ale emisję w ostatniej chwili odwołano

Tydzień w tygodniu

15 – 21 lutego

bez słowa wyjaśnienia. Niedzielskie obyczaje.

Poniedziałek. „Mamy generalną ideę umowy społecznej, mianowicie konkret we wszystkich sprawach” – rzekł p. Martyniuk z OPZZ z zamikł. Oraz: „Trzeba zatrzymać inflację i my wiemy, jak to zrobić” – A jak? – „No, metod jest 20 000, związki zawodowe nie są od programów”. Szef Państwowej Rady Górnictwa p. Gustek skarżył się: od 3 lat jest program oszczędności węgla, lecz dotąd „efekty nie przyniosły rezultatu”. Konferencje prasowe OPZZ i rządu czyli PRL jaką jest...

Wtorek. Szura afgańskich mudżaheddinów próbuje obradować, ale w składzie czysto sunnickim: szyci bazujący w Iranie, niedopuszczeni do obrad, czekając na wyniki parę ulic dalej. Chomeini wyraźnie się uaktywnił (vide polowanie z nagonką na autora krytycznej wobec islamu książki) i chyba cieszy się perspektywą wojny domowej w Afganistanie, w której Iran może odegrać spora rolę. K. Pajka